

JAN MIROSŁAW

ur. 1939; Wojciechów



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	projekt Pożar Lublina - 298 rocznica ocalenia miasta z wielkiego pożaru, Lublin, PRL, Państwowa Straż Pożarna w Lublinie, praca strażaka, pożarnictwo, Aleje Raławickie, ulica Dolna Panny Marii, pożary, gaszenie pożarów

Akcje strażackie w Lublinie

Akcje w Lublinie były różne. Już mieliśmy jechać do domu, a tu naraz dzwonki. No i niestety, jeszcze zmiana była niezdana, trzeba było jechać. Na Alejach Raławickich dym jak nie wiem, wali z okien. No i ci starsi strażacy, ja byłem w drugiej sekcji, dobijali się, aż dobili się, że drzwi wywalili, dopiero się dostali do środka z klatki schodowej. A ta pani sobie leżała na łóżku, wróciła widocznie rano, fajkę sobie paliła, a miała pierzynę. Fajka spadła na pierzynę i te pierza się tliły. I to dym był z tego jak nie wiem. Zerwała się jak strażacy zaczęli walić w drzwi, wyważać drzwi. Zerwała się, ale już nie zdążyła do okna dolecieć, złapali ją, bo chciała wyskoczyć przez okno, nie wiem. Złapali ją z tyłu za bety i ciągnęli z powrotem. To takie miałem przeżycie.

Na Dolnej Panny Marii ciuchy się spaliły w beczce żelaznej. Tam było nakładzone ciuchów, pod schodami, pod klatką schodową i tam ktoś peta rzucił czy coś, nie wiem, i tam się zaczęło dymić. Zadymiony cały blok, całe podpiwniczenie, wszędzie dym. Teraz znajdź źródło ognia, gdzie ono jest. Co jedni tam pójdą w maskach i łażą, szukają, no nie mogą. To następna sekcja idzie, znowu tego szukają. A to tuż pod schodami, beczka stała, żelazna beczka, taka po ropie czy po czymś i tam ciuchy były różne. Z tej beczki tak szło wszystko, zadymienie to. A od razu trudno było wyczuć gdzie to zadymienie, skąd się to bierze. Dopiero po jakimś czasie tam któryś trafił na to, że tu jest to źródło dymu. Takie były różne pożary. Były i duże pożary i stodoły, zboża w stodołach. Trzeba było się nieraz zmagać z tymi widelkami, żeby to przerzucać.

A to kotka zdjąć z drzewa, też to było. I nadal jest jeszcze. A to tam coś w domu. Do studni jeździliśmy, to było w Turce. Studniarz padł tam w studni i gospodarz za nim wjechał go ratować, też został, tam jakiś gaz się wytworzył, czy coś. To było w 1963,

1964, a może w 1965 roku.

Data i miejsce nagrania	2017-08-03, Wojciechów
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Redakcja	Tomasz Czajkowski
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"